



GIMPRESS

Maj, nareszcie maj. Trzecie klasy mogą odetchnąć z ulgą i zapomnieć o trzech - dla niektórych koszmarnych - dniach, podczas których pisały najważniejszy jak dotąd egzamin w życiu. Ale nie mówmy o tym, w końcu taka piękna pogoda...

Natomiast klasy drugie czeka nie lada wyzwanie (wiem to z doświadczenia) - projekty edukacyjne. Z tego, co obilo mi się o uszy, tematy są naprawdę ciekawe. Ponieważ nie będzie mnie z Wami w tym dniu i mimo tego, że przeczytacie to po fakcie, życzę Wam, aby poszły one zgodnie z planem, bo zdać to na pewno zdacie. Aż trudno uwierzyć, że czas tak szybko leci. Wprost nie mogę się nadziwić, ile ciekawych rzeczy wydarzyło się w tym miesiącu. Gra miejska związana z postacią Tadeusza Kościuszki, koncert dla wolontariuszy, akademii związana ze 222 rocznicą Uchwalenia Konstytucji oraz

prawdziwa perełka: wywiad z panią Ewą Nowak (na przedostatniej stronie) i wiele innych wydarzeń, o których będziecie mogli przeczytać w aktualnym numerze *Gimpresu*...

A co oprócz tego? Jak zwykle stałe i niezawodne rubryki, które pozwolą Wam odprężyć się w te coraz cieplejsze dni, czyli *Krzywym Okiem Trzecioklasisty*, *Pani psycholog radzi* oraz *Humor*.

Milej lektury!
Agata Skłodowska



W tym numerze:

| | |
|---------------------------------|---|
| Witaj, majowa jutrenko | 2 |
| Wszyscy ludzie będą braćmi | 2 |
| Parada Schumana | 2 |
| Gra miejska | 3 |
| Śladami Kościuszki | |
| Być, tu i teraz być | 3 |
| „W Domu nad Łakami” | 3 |
| (Krzywym) okiem trzecioklasisty | 4 |
| Kącik sportowy | 4 |
| Kącik biblioteczny | 5 |
| Pani psycholog radzi... | 5 |
| Wywiad z panią Ewą Nowak | 6 |
| Humor | 7 |

I po egzaminie...

W dniach 23, 24 i 25 kwietnia trzecie klasy pisały egzaminy gimnazjalne. W każdym z tych trzech dni mieliśmy do napisania po dwie części egzaminu - pierwszego dnia polski, historię i WOS, drugiego - matematykę i przyrodę, a ostatniego - angielski (podstawowy i rozszerzony) lub rosyjski. Część humanistyczna oraz matematyczo-przyrodniczą większość uczniów pisała na hali, ale podczas części językowej zostaliśmy podzieleni na mniejsze grupy i pisaliśmy w salach lekcyjnych.

W czasie egzaminów atmosfera w szkole była dość napięta, szczególnie podczas przerw między kolejnymi częściami testów, kiedy uczniowie zaczęli wymieniać się odpowiedziami. Na arkuszach kolejność odpowiedzi mogła się różnić, co wywoływało niemałą panikę. Niektórzy jednak w ogóle się tym nie przejmowali.

Zdania na temat poziomu trudności testów są podzielone - niektórzy uważają, że były bardzo łatwe (do tej

grupy należą na przykład ja), a inni, że mogły być zdecydowanie łatwiejsze. Teraz nie ma to już jednak większego znaczenia. Pozostaje nam tylko cierpliwe oczekiwanie na wyniki, od których zależy to, do jakich szkół uda nam się dostać. Mam nadzieję, że wszyscy otrzymamy wystarczającą ilość punktów, by od września rozpocząć nowy etap naszego życia zwany przez realistów *szkołą ponadgimnazjalną*.

Ewa Rurarz (3c)



Witaj, majowa jutrzeńko!



Polaków święcie i 30 kwietnia odbył się uroczysty apel. Wszyscy zebraliśmy się na hali sportowej około godziny jedenastej. Po niezbyt długiej przemowie pana dyrektora obejrzelśmy krótki występ przygotowany przez wybranych uczniów pod opieką pani Anny Karłowicz oraz pani Eweliny Chmiel. Występujący przypomnieli okoliczności, w jakich powstał ten najważniejszy w państwie dokument i co zmieniał w życiu społecznym Polaków.

Poczet sztandarowy oraz wyznaczeni uczniowie pod opieką pani Grażyny Kaszuby wzięli także udział w uroczystej mszy świętej, która odbyła się w piątek 3 maja. Po zakończeniu mszy nastąpiło złożenie kwiatów w miejscach ważnych dla mieszkańców naszej gminy, czyli pod Dębem Pamięci, pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki oraz na cmentarzu.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja jest niezwykle ważnym wydarzeniem. Cieszymy się, że nasza szkoła w uroczysty sposób je upamiętniła.

Ola Malinowska

Jednym z radośniejszych świąt w kalendarzu oraz powodem do dumy wszystkich Polaków jest rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W tym roku obchodziliśmy 222. rocznicę podpisania jej przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Nasza szkoła nie zapomniała o ważnym dla nas -

Wszyscy ludzie będą braćmi...

10 maja w naszej szkole był obchodzony Dzień Europejski. Najciekawszym punktem programu w czasie tej imprezy były prezentacje wcześniej wylosowanych krajów Unii Europejskiej.

Jako pierwsza zdobyte przez siebie informacje o kulturze wylosowanego państwa prezentowała klasa Ia, która miała przybliżyć nam Niemcy. Tancerki (?) miały po prostu niesamowite ruchy, bardzo podobał mi się sposób prezentacji. Następna była klasa Ib, która przygotowała informacje na temat Włoch. Chłopaki genialnie wyglądali z domalowanymi wąsikami, mieliśmy też okazję dowiedzieć się, jak elegancko i z klasą pogratulować koledze zawarcia małżeństwa. Występ Ic niezbyt mi się podobał. Francja na pewno zasłużyła na coś lepszego, podobnie jak prezentowana przez IIc Hiszpania. Występ IIa był dużo lepszy, nie udało się chyba tylko wjazd na scenę błękitnym Volvo. IIb poradziła sobie całkiem nieźle, chyba zostanie fanką gнома. Miał świetny cylinder.

Prawdziwym fenomenem tegorocznych obchodów Dnia Europejskiego była klasa IIIa, którą w tym jedynym, niezwykłym dniu mieliśmy okazję zobaczyć nad książkami. Dzielili się z nami informacjami na temat Czech. Dostali za to ogromne brawa. Klasa IIIb pokazała, że nie jest w stanie odebrać się od komputera. W ich scenie wystąpili Wikipedia i Facebook. Grecy filozofowie pokazali plecy. IIIc miała zaprezentować Finlandię, w związku z tym do szkoły przybył święty Mikołaj, który rozdawał prezenty uczniom i nauczycielom. Były wśród nich wejściówki do sauny, bilety na festiwale muzyczne czy kijki do nordic walkingu... Oraz Nokia dla dyrektora. Przypadek?!

Wydaje mi się, że taka forma obchodów Dnia Europejskiego jest dużo lepsza niż konkurs wiedzy.

E(urofanka)wa

Parada Schumana

W sobotę 11 maja członkowie Klubu Młodego Obywatela oraz wszyscy chętni uczniowie z panią Hanną Królik i panem Arkadiuszem Wójcikiem pojechali na wycieczkę do Warszawy na paradę Schumana.

Od samego rana było pochmurno, w związku z czym parę osób niestety nie przyszło. Największą atrakcją całego tego święta, miała być coroczna parada. Niestety okazało się, że w tym roku była bardzo słabo zorganizowana. Dostępna była tylko jedna platforma, na którą nie udało nam się wejść. Nie było nic widać, oczywiście oprócz wielkiego transparentu przed nami.

Po nieudanej paradzie mieliśmy czas wolny, aby przejść się po stoiskach z materiałami poświęconymi Europie i integracji europejskiej. Ta część była już o wiele lepsza. Na koniec zatrzymaliśmy się na lody, a potem pojechaliśmy jak zwykle do Mc'Donaldsa. Wycieczka nie należała do najlepszych, ale cieszę się, że pojechaliśmy my. Równocześnie mam nadzieję, że w następnym roku parada będzie lepiej zorganizowana.

Klaudia Matuszewska (2c)





Gra miejska *Śladami Kościuszki*

Dnia 18 kwietnia członkowie Historycznego Klubu Młodego Obywatela oraz ci, którzy znają i lubią historię, wraz z uczniami z Józefowa pod czujnym okiem pani Hanny Królik i pana Arkadiusza Wójcika wyruszyli na wycieczkę do Warszawy, na tak zwana grę miejską poświęconą Insurekcji Kościuszkowskiej. Polegała ona na odnajdywaniu odpowiednich punktów i wykonywaniu zadań, które na tych punktach były wyznaczane. Takie miejskie podchody.

Od początku było wiadomo, że łatwo nie będzie. Rozpoczęło się od przemowy prowadzącego i od rozdania teczek z hasłami i wskazówkami. Niestety, upał i słońce nie sprzyjały poszukiwaniom. Każdy z punktów był od siebie oddalony o dość sporą odległość, więc łącznie przeszliśmy parę kilometrów. Panowie od wf-u powinni być z nas dumni, przez poprzebieranych w stroje z tamtej epoki pracowników biura podróży. Polecenia wcale nie były trudne. Najgorsze było dojście do punkтового i odszukanie go. Jednak na metę dotarliśmy jako drudzy. To wszystko dzięki naszej pracy zespołowej i znajomości bitew i postaci związanych ze wspomnianą Insurekcją Kościuszkowską. W drodze powrotnej, z bolącymi nogami, zmęczeni, ale szczęśliwi zajechaliśmy do Mc' Donaldsa, żeby odpocząć. Myślę, że każdy chętnie przyjmie zaproszenie na kolejną taką grę za rok.

Klaudia Matuszewska

„Być, tu i teraz być”



W piątek 19 kwietnia grupą uczniów pod opieką p. Eweliny Chmiel i p. Ewy Nawrockiej-Franczak wybraliśmy się do Warszawy na koncert grupy De Mono w Sali Kongresowej. Jako ich support wystąpił zespół Piotra Nagieła STO%. Mimo że po raz pierwszy słyszeliśmy piosenki tego zespołu (a nawet jego nazwę), wprawiły nas w zachwyt. Atmosfera tłumu udzieliła się i nam i po chwili staliśmy już pod sceną. Jednak największą atrakcją wieczoru była mała Ada, córka gitarzysty, która zachwyciła nas swoim tańcem i umiliła piosenkę. Dużą niespodzianką, którą przygotował dla nas Krzywy, czyli wokalista zespołu De Mono, był duet z Marią. Cały koncert przedłużył się o godzinę.

Andrzej Krzywy – jak sam stwierdził – był zachwycony i zaskoczony reakcją wspaniałej publiczności, jaką okazali się ludzie zebrani w Sali Kongresowej. Nie spodziewał się chyba, że ludzie w naszym wieku znają piosenki jego zespołu. A to naprawdę fajne kawalki! Nawet po zakończeniu całej imprezy w autokarze po cichu podśpiewaliśmy piosenkę STO%: „Być tu i teraz”. Myślę, że każdy z obecnych bardzo chętnie wybrałby się na jeszcze jedną taką wycieczkę!

Klaudia Matuszewska 2c

W „Domu nad Łakami”

Piątek, 26 kwietnia 2013 roku godz. 9:15 Aktyw biblioteczny pod opieką pani Iwony Bulik wybrał się na wycieczkę do „Domu nad Łakami”, czyli Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie.

Większości gimnazjalistów muzea kojarzą się z nudą. Jednak moim zdaniem tym razem było inaczej. Mogliśmy cofnąć się do czasów, w których żyła Nałkowska i jej ojciec Wacław, czyli przełomu XIX i XX wieku. Pani kustosz Muzeum bardzo ciekawie opowiadała o czasach współczesnych pisarki, jej życiu, książkach, które napisała oraz o jej późniejszej, powojennej pracy. Poznaliśmy również wiele interesujących faktów o Wacławie Nałkowskim, który był cenionym geografem, autorem książek o tej tematyce. Obejrzelismy szereg pamiątek po Nałkowskich, książek i innych cennych, z trudem zdobytych eksponatów. Przykładem jest fortepian rodzinny, który niszczał gdzieś w zapomnieniu, a teraz odnowiony i nastrojony służy artystom podczas spotkań muzycznych w Muzeum. Na ścianach znajduje się bardzo wiele zdjęć przedstawiających nie tylko Zofię, jej rodziców Wacława i Annę, czy ich drugą córkę Hannę, ale także życie towarzyskie w tamtych czasach.

Po skończonym zwiedzaniu zadowoleni, choć nieco zmarznięci, bo w domku niestety było trochę zimno, wyszliśmy na zewnątrz. Tutaj przywitało nas słońce i ciepłe powietrze, dlatego postanowiliśmy zrobić sobie kilka wspólnych zdjęć.

Nasza wycieczka zbliżała się ku końcowi, ale na szczęście niedaleko Muzeum znajdował się Mc' Donald. A przecież prawie każda wycieczka musi zakończyć się wizytą w tym miejscu. Aby tam dotrzeć, musieliśmy przejść przez bardzo ruchliwą ulicę i o mało nie zakończyło się to dla nas nieszczęściem. Czekaliśmy przy pasach i jakiś łaskawy kierowca zatrzymał się, by nas przepuścić. Kiedy mieliśmy już wkroczyć na jezdnię, drugi samochód, który jechał za nim, nie zatrzymał się niestety i w niego uderzył. Całe szczęście, że nic nikomu się nie stało i skończyło się tylko na strachu i wgnieceniu karoserii. Byliśmy tak samo mocno zszokowani jak kierowca pierwszego samochodu. Oszołomieni całą sytuacją i głodni udaliśmy się mimo wszystko do Mc' Donalda. Tam czekały na nas wszelkie maki, szejki i inne przyjemności. Najedzeni, cali i zdrowi, ale przepelnieni wrażeniami wróciliśmy do szkoły.

Klaudia Matuszewska 2c



(KRZYWYM) OKIEM TRZECIOKLASISTY

Hello! wszystkim! I jak po egzaminie? To było Łatwe. Łatwe przez duże Ł! Nawet moja *najulubiejsza* część przyrodnicza, którą kocham z całego serca i miłość do niej po wsze czasy wyznawać będę. A tak na serio, zobaczyłam temat wypracowania i zrobiłam duże oczy. Przez dwie minuty wczytywałam się w temat w poszukiwaniu ukrytego haczyka, ale w końcu stwierdziwszy, że takowy nie istnieje, z psychodelicznym uśmiechem zabrałam się do pisania. To było chyba najprzyjemniejsze wypracowanie, jakie w życiu musiałam napisać. Ciekawe, przy której z kolei pracy z *Kamieni na szaniec* egzaminatorzy zaczną obcinać punkty za brak oryginalności...

„Ciekawe, przy której z kolei pracy z *Kamieni na szaniec* egzaminatorzy zaczną obcinać punkty za brak oryginalności...”

śmiać się z inteligentniejszych od Was, a Wy ciągle robicie to samo. Czuję się zawiedziona. Tak troszeczkę. Ale za to się teraz znowu z Was troszkę pośmieję. Cóż, z Was to nie jest dobre słowo, ale... jakby to ładnie ująć, niektórym się należy. Na przykład tym wszystkowiedzącym księżniczkom, których jest wszędzie pełno. Tak, mówię o tych dziewczynkach, które są przekonane o swojej genialności, a kiedy zwróci im się uwagę, że owa genialność jednak nie istnieje, kręcą ślicznymi główkami - które zresztą mają chyba tylko po to, żeby szyja nie kończyła się tak znieacka - i puszczają pod nosem takie wążanki, że włącza mi się wewnętrzna starsza pani, taka, wiecie, która uważa, że *ach, ta dzisiejsza młodzież...* To fascynujące. Nie zgubiliście się w tym zdaniu? Ja tak troszkę. W każdym razie to zjawisko strasznie mnie denerwuje.

Żeby coś pokazywać, trzeba to najpierw mieć... Oczywiście jeśli rozumiecie, o co mi chodzi.

To teraz może coś z przyjemniejszych tematów, bo w końcu mamy wiosnę, a *boszz, ta ziołowa wariatka znowu truje...* Jakaś wiosenna piosenka w kąciku muzycznym by się przydała. Ale ja takich nie znam. Mam przejście z zimowych bezpośrednio na letnie, czyli... *Holiday*? To chyba Green Day. Kocham tę piosenkę. Nie wiem za co. Jest po prostu fajna... i taka, no wiecie, jak człowiek tego słucha, ma ochotę wybić kilka szyb, albo pogonić wszystkich, którzy mu nie pasują. Tak słyszałam. Na mnie ten właśnie utworek wpływa okropnie uspokajająco. Wiem, że to podejrzane, ale ja jestem tylko ziołem. Ja nie działam jak normalny człowiek.

Mówiłam Wam już kiedyś, że naprawdę bywacie nieznośni? Nie potraficie przyjąć nawet odrobiny konstruktywnej, w pełni kulturalnej krytyki. A czasami by się przydało. Skrytykować, oczywiście. I to nie grzecznie i kulturalnie, tylko wziąć walec i iść się przejechać (pamięta ktoś jeszcze ten dowcip?). Może tak by zadziałało. Także wiecie, jeżeli ktoś Wam (uwaga, trudne słowo!) eufemistycznie mówi, że jesteście średnio rozgamięci i może wypadałoby popracować nad sobą, naprawdę radzę posłuchać. Korona Wam z głowy nie spadnie, robaczki Wy moje.

Rzucam pisanie fan fików, gdyż mam na to za dużo własnych pomysłów, które z reguły nijak się mają do zamysłu pierwotnego autora. Także... od teraz tworzę własne postacie! Ciągłe nie umiem wyprodukować wystarczająco dobrej Mary Sue, ale chyba nawet nie muszę. Planuję napisać powieść, także do zobaczenia za dziesięć lat w Sztokholmie (najmłodszy laureat miał dwadzieścia pięć lat i był fizykiem, a nie pisarzem, ale kto by się tym przejmował). Wiecie, o czym mówię, prawda? Kogo ja oszukuję...?

Przyszła nagrodzona
Coriander

KĄCIK SPORTOWY

Siemanko. Jak co miesiąc opiszę Wam, jak skończyły się różnego rodzaju zawody i imprezy sportowe, o których była mowa w poprzednim wydaniu naszego kącika sportowego, ale też to, co się dopiero będzie działo w bieżącym miesiącu.

Zacznę więc od tego, że **Turniej Coca-Cola Cup** u chłopców już się rozpoczął. Ogółem nasza drużyna składała się z 10 chłopaków. W pierwszych eliminacjach wyszliśmy z grupy na pierwszym miejscu. W grupie tej znajdowały się: Zielonka, Ossów, Dąbrówka, Poświętne. Za to w następnym etapie wylądowaliśmy na ostatnim miejscu i grupa ta wyglądała następująco: Dąbrówka, Węgrów, Wyszków i Klembów.

Następny turniej to (też) piłka nożna chłopców - **53 Turniej im. Antoniego Zaranka**. Nasza szkoła brała w nim udział po raz pierwszy. W pierwszych rozgrywkach znaleźliśmy się w grupie składającej się z 4 drużyn. 3 mecze wygraliśmy, dzięki czemu przeszliśmy do drugiego etapu. Nasz ostatni mecz rozegraliśmy z Baranowem. Podczas tego meczu pojawiły się dla naszych dwie 100% okazje (na pustą bramkę). Nie zostały one jednak wykorzystane, co natychmiast się zemściło i przegraliśmy. Wniosek z tego taki, że trzeba ko-

rzystać z sytuacji, bo później mogą się one nie powtórzyć.

To wszystko na ten miesiąc w naszym kąciku. Już dziś zapraszam na następny - ostatni w tym roku szkolnym. Na szczęście, a może niestety...

Pozdrawiam Marcin Średnicki





Kącik biblioteczny

Witajcie w maju w wydaniu naszego Gimpresu!

W ubiegłym miesiącu sporo się działo w naszej bibliotece. We wtorek 23 kwietnia przypadła Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich. A ponieważ odbywał się wtedy egzamin gimnazjalny, dlatego świętowanie zostało przełożone na 26 kwietnia. Wtedy Aktyw biblioteczny (i nie tylko) w ramach tego święta pojechał na wycieczkę do muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie. Zainteresowanych relacją z tego miej-

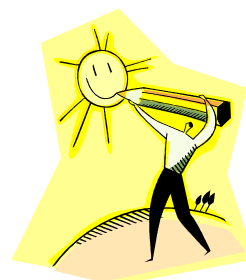
sca odsyłamy na naszą stronę internetową.

W ramach Majowych Spotkań z Książką, ważnym wydarzeniem było spotkanie autorskie z pisarką, psychologiem-terapeutką oraz publicystką - panią Ewą Nowak, które odbyło się 8 maja w bibliotece szkolnej. Możecie ją kojarzyć z Victora Gimnazjalisty, ponieważ odpowiada w nim na trudne pytania zadawane przez młodzież. Wydała ponad 30 książek, których większość można znaleźć w naszej bibliotece (serdecznie zachęcamy do przeczytania!!) Przeprowadziłyśmy z panią Ewą wywiad, (specjalnie do naszej szkolnej gazetki). Zamieszczamy go na następnej stronie, abyście mogli sami ocenić, jaka to bardzo miła, otwarta, dowcipna i mądra osoba.

Tradycyjnie pamiętajcie o świętach dziwnych na ten miesiąc:

2 maja – Święto Polskiej Flagi
9 maja - Dzień Unii Europejskiej
18 maja - Międzynarodowy Dzień Muzeów
19 maja - Dzień Dobrych Uczynków
22 maja - Dzień Praw Zwierząt
23 maja – Dzień Spedytora
24 maja - Europejski Dzień Parków Narodowych
26 maja – Dzień matki
29 maja - Dzień Działacza Kultury i Drukarza
30 maja - Dzień Rodzicielstwa Zastępczego;

Spróbujcie zrobić coś miłego dla innych w Dzień Dobrych Uczynków, a w dzień 22 maja nie zapomnijcie nie tylko o swoich zwierzątkach, ale także o tych, które są w schronisku i nie mają domu. Im też należy się odrobina szczęścia:) Podziękujcie mamie małym upominkiem w dniu Jej święta, za całą cierpliwość, którą wobec Was wykazuje i ogółem za to, że jest i bardzo Was kocha :)



Do zobaczenia już za miesiąc.
Życzymy miłego czytania :)
Klaudia i Gosia

Pani psycholog radzi...



Zieleń, błękit nieba, śpiew ptaków o poranku, długie wieczory, a to ciągle maj, rok szkolny i ciężki miesiąc przed Wami. Dlaczego? Jeszcze się pytacie! Oceny trzeba poprawiać, żeby się nie wstydzić ze świadectwem do domu wracać. Na wakacje jeszcze przyjdzie czas...trochę później (i też szybko minie, jeszcze szybciej).

Pani Psycholog!



Ostatnio mam problem z dogadaniem się z rodzicami. Czepią się, ciągle mi coś karzą, zabraniają, już mam tego dosyć.

To na początek głęboki wdech. Zastanów się, od kiedy rodzice zaczęli Cię tak traktować. Może coś przeskrobałeś, nagiąłeś pewne granice, np. spóźniłeś się, nabierałeś słabszych ocen. Jeśli tak jest, nie dziw się, proszę, przyznaj rodzicom rację, połów uszy po sobie i czekaj, aż znowu Ci zaufają (czytaj: Twój zegarek nagle działa, a oceny SIĘ poprawiły).

Opcja 2: nie wiesz, dlaczego tak się zachowują. Wyucz dobry moment (mama i tata odpoczęli po pracy, coś zjedli

i panuje ogólny spokój), delikatnie powiedz, że masz wrażenie, że ostatnio jakoś nadmiernie Cię „eksploatują”, (spokojnie) wszystkiego wysłuchaj, przemyśl, pewnie znowu będą mieli rację (znowu uszy po sobie).

Opcja 3: rodzice chcą dla Ciebie jak najlepiej, więc zachęcają Cię do nauki, nie puszczają Cię samopas na cały wieczór nie wiadomo z kim i proszą, abyś zachował porządek po sobie i w pokoju. Przyznaj, to nie są nadmierne wymagania, więc znów uszy po sobie. Stronnicza jestem, czuję to, ale jeśli uważasz, że nie mam racji, to zapraszam na rozmowę.

Pozdrawiam
E. Chmiel

WYWIAD Z PANIĄ EWĄ NOWAK

Małgorzata Dobczyńska i Klaudia Matuszewska zapraszają na wywiad z panią Ewą Nowak.

Co pani najchętniej lub z obowiązku czytuje?

Najchętniej czytuję książkę, którą ktoś mi poleci. Jak przyjdiesz do mnie i powiesz: „Ewka, fantastyczna rzecz, to mnie ruszyło, przeczytaj!” Przeczytam na pewno. Dlaczego? Zobaczcie, ktoś za mnie odrobił pracę domową. Z masy książek dostępnych ktoś wybrał, co mam przeczytać. Pamiętam, jak sąsiad przyszedł i powiedział: „Mój syn teraz czyta tę serię Cherub, chcesz przeczytać?” No pewnie, że chcę! Już nie musiałam jej szukać, sama do mnie przyszła. Fantastyczna rzecz, bo za to dostajesz cudzą energię. Jak weźmiesz taką książkę do ręki, przez pierwsze trzydzieści stron widzisz tę osobę, prawda? Widzisz, ile ona ci dała energii. A z obowiązku czytam wszystko, co jest mi potrzebne do pracy.

Czy to prawda, że każdy może zostać pisarzem?

Bzdura! Absolutnie nie! No jak każdy może zostać pisarzem? Wyobraźcie sobie, że każdy może zostać Adamem Małyszem. Przecież trzeba mieć predyspozycje, wysoką aktywność własną, trzeba mieć inteligencję na pewnym poziomie, a przede wszystkim trzeba być czytany. Zobaczcie w waszych klasach. Są osoby, które bardzo dużo czytają i te osoby rokują. Potencjalnie mogą zostać pisarzami. Ktoś, kto nie czyta książek, nigdy nie zostaje pisarzem. Po pierwsze nie ma odpowiedniej erudycji, ma ubogie słownictwo. Jak trzeba w zadaniu jedną daną zmienić, to już sobie nie radzi. Dlaczego? Bo nie czyta książek. Ktoś, kto czyta książki, jest dobry też z innych przedmiotów. Nie ma możliwości, żeby każdy został pisarzem, tak samo nie ma możliwości, żebym ja została lekkoatletką.

Skąd brać pomysły na książkę i skąd wiedzieć, które z nich są dobre?

Czujesz to. Jak ktoś opowiada historię, to ja po prostu wiem, czy ta historia jest ciekawa czy nie. Przecież wy zawsze wiecie. Teraz sobie wyobraźcie. Otwierają się drzwi i wchodzi tutaj sześciu chłopców. Wszyscy są z drugiej liceum. Patrzycie i już wiecie, który z nich jest fajny. No właśnie, otóż to. Czujesz to, po prostu wiesz, że pomysł jest dobry lub nie. Chłopcy mają tak samo. Widzi z daleka i wie – „O nie! to tylko ta!” Opowiem o pomysle, jak powstała książka „Yellow Bahama w prąki”. Pomysł na tę powieść podsunęła mi moja mama, z którą mam dobre relacje. Lubię ją. I mama opowiedziała mi taką historię: Gdy była w szkole podstawowej, a jest z pokolenia dzieci wojennych, bo urodziła się w 1941 roku, w jej klasie prawie nikt nie miał ojca, bo zginęli na wojnie. I wyobraźcie sobie, że był taki chłopiec, który miał na nazwisko Bosek. Pamięta, że z tym Boskiem były ciągle jakieś kłopoty. Rozrabiał, przeskadzał, miał jakieś szalone, zupełnie niekonwencjonalne pomysły. Ilekroć odbywała się lekcja religii, zawsze w poniedziałek na pierwszej lekcji, co tydzień było to samo. Pukanie, otwierały się drzwi i wchodziła pani z sekretariatu, która mówiła do katechetki: „Dzień dobry, przepraszam bardzo, że przeszkadzam, czy mogłaby pani na chwileczkę wyjść, matka Boska czeka pod sekretariatem.” (Śmiech) Katechetce krew odpływała z twarzy, była przerażona. Opowiadała o mitach chrześcijańskich, o życiu Chrystusa. I nagle słyszy co? Matka Boska stoi pod sekretariatem. Uważałam, że to jest tak dobra historia, że napiszę książkę na ten temat.

Czy są jakieś sytuacje, które zdarzyły się naprawdę i wykorzystała je pani w swoich książkach?

Oczywiście, wykorzystuję je w prawie każdej książce. Po pierwsze w „Bardzo białej wronie”. Wśród licznych narzeczonych, których miałam w życiu był Michał. Na pierwszym roku studiów. Był dla mnie niedobry, niemiły, dokuczał mi. Ale był za to przystojny, miał takie zrosnięte brwi. Nie było żadnych wątpliwości, że jest z najwyższej półki, jeśli chodzi o aparycję. Nie zrobił mi żadnej krzywdy, nie miałam w związku z nim traumy. Ale jak to się dzieje, że dziewczyna ma chłopca i cały czas przez niego płacze? Nie wiem, czy jesteście po lekturze tej książki. Bohaterka, Natalia – bardzo dobra uczennica, idzie do pierwszej klasy liceum i poznaje tam od razu pierwszego dnia Norberta. Taki „lepszy” chłopak. Widać, że jest z najwyższej półki. Zaczynają chodzić, jest świetnie. Jest szczęśliwa. Tylko że on uprawia przemoc psychiczną. Nie ma żadnych rękoczynów. Takie było założenie książki – Norbert nie uderzy Natalii. Dlaczego? Bo jeżeli ktoś cię uderzy, to od razu wiesz, że jest to przemoc. Ale jak tylko powie „Ale mordal!” Czy to jest przemoc? Tak. Bardzo ważne jest to, co przeżyłaś w swoim życiu. Wszystko w człowieku zostaje.

Czy miewa pani kryzysy pisarskie? Jak często? I jak sobie pani z nimi radzi?

Kryzysy mam nieustannie. Nigdy nie mam weny. Jeszcze

nigdy w życiu nie doświadczyłam czegoś takiego jak „wena”. Wstaję rano i codziennie mi się nie chce pisać. Codziennie myślę sobie: „Nie, no dzisiaj nie ma gorszego dnia na pisanie. Taka piękna pogoda na dworze, mam pisać? Taki deszcz leje, mam pisać? Wiosna przyszła, mam pisać? Jesień? Teraz mam pisać?” Myślę tak codziennie. Co z tym robię? Otwieram komputer, wchodzę do Worda, otwieram pliki, a ten kursor tak miga.

Tak tego nienawidzę! A jak sobie radzę z kryzysami? Najczęściej mam bardzo dużo pracy. Piszę artykuły, opowiadania, psychozabawy, prowadzę warsztaty. Dużo mam do przygotowania. Nastawiam sobie czas, siadam nad tym na półtorej godziny i ani minuty więcej. Siadam i przez ten czas nie wstaję, pracuję. Co się najczęściej okazuje po półtorej godzinie? Że wszystko jest już zrobione. Przecież, co wam zajmuje najwięcej czasu w nauce? Żeby się do niej zabrać, prawda? Jak już usiądziecie, to ile się pisze wypracowanie? Dwadzieścia pięć minut? A zadania z matmy ile? Osiemnaście minut? Ile się uczycie chemii? A biologii? Piętnaście minut? Natomiast żeby usiąść, to czasem zajmuje nawet cztery godziny. Prawda? Siadasz, nastawiasz timer i pracujesz. Ile zrobisz, tyle zrobisz.

Co zrobić, gdy powieść jest już napisana? Jaka jest jej dalsza droga?

Jeżeli jest to twoja pierwsza w życiu powieść, musisz ją dać komuś do przeczytania. Tylko komu? Pani polonistce? Zły pomysł, dlatego że patrzy na ciebie przez pryzmat ucznia. Mamie, babci? Jeszcze gorzej. Mama powie, że to cudowna książka, wszystko jedno jaki bełkot. A babcia da pięćdziesiąt złotych i cię odeśle. Daj osobie, która lubi czytać. Jeżeli napisałeś książkę psychologiczną, szukaj osoby, która takie książki czyta. Piszesz fantasy, szukaj kogoś, kto czyta fantasy. Co potem? Idziesz do wydawcy. Jakiego wydawcy? Napisałeś książkę o elfach. Idziesz do biblioteki i mówisz: „Dzień dobry, gdzie są książki o życiu elfów?” I pani bibliotekarka pokazuje ci półkę. Bierzesz książkę i oglądasz stronę redakcyjną, na której jest adres wydawcy. Do tego wydawcy posyłasz swoją książkę. Musisz znaleźć tak zwany profil wydawniczy. Twoja książka musi być zgodna z profilem wydawniczym wydawcy.

Na jakim etapie pracy pojawia się tytuł?

Bardzo różnie. W „Diupie” tytuł pojawił się na początku. Tytuł był pierwszy, a potem do tytułu dobrałam resztę. W „Białej wronie” pojawił się on na samym końcu. Natomiast w „Danych wrażliwych” w ogóle nie miałam pomysłu na tytuł. Wtedy doświadczyłam iluminacji, co to iluminacja? Efekt olśnienia. I coś co nie było połączone, nagle w twojej głowie staje się połączone.

Dla jakiego czytelnika najlepiej się pani pisze?

Wybierasz sobie czytelnika. Piszesz dla kogoś, kto jest ważną osobą w twoim życiu. Lubię mojego męża. Piszę dla niego. Zawsze jestem ciekawa, czy będzie mu się podobało, czy będzie się śmiał, czy zobaczy kogo opisuję? Czy wychwyci to, co ja chciałam powiedzieć? Wiele moich koleżanek pisarek pisze na negatywnych emocjach i to jest mocniejsze, jeszcze mocniejsze. Bardzo dobry pomysł, nakręca.

Czy należy myśleć o przyszłym czytelniku?

O was? Nie, absolutnie nie. Gdybym myślała o was, to przecież pisałabym książki myśląc: „O, ta nie lubi trójkątów, ta czegoś innego”. No i co? Już mam związane ręce. Absolutnie nie należy myśleć o przyszłym czytelniku.

Jaką książkę uważa pani za swój największy sukces?

„Mój Adam” – książkę, która jeszcze się nie ukazała. Zawsze ostatnia książka jest ulubioną, czyli dziełem życia. Tym, co uważasz za najlepsze. Czy mogę moje książki jakoś zmienić, poprawić? Nie, mogę je tylko przeczytać. Ale nie czytam. Gdybym wzięła do ręki np. „Lawendę w chodakach” i byłaby to książka kogoś innego, to bym ją z chęcią przeczytała. Ale ponieważ jest mojego autorstwa, więc chciałabym coś poprawić. Także z ostatnią książką będzie podobnie.

Dziękujemy za udzielenie wywiadu.



Zaalarmowana Ochotnicza Straż Pożarna zdjęta z przydrożnego wysokiego drzewa mocno przestraszona blondynkę. Zapytana przez strażaków jak się tam znalazła, roztrzęsiona mówi:

- Chciałam zatrzymać jakiś samochód, żeby się dostać do miasta... Jechała jakaś grupa kibiców, a ja zapytałam, czy mnie mogą podrzucić...

Gość hotelowy schodzi do recepcji i mówi:

- Zastałem łóżko.
- W porządku - odpowiada recepcjonistka.

A gość:

- Nie bałdzo.

HUMOR

Po randce:

- Czy odprowadzisz mnie do domu, Romane?
- Tak, wzrokiem...

Dwie blondynki przeglądają kalendarz:

- Zobacz! Jutro jest Maksymiliana. Znamy jakiegoś Maxa?
- Tak, Ibuproma.

Będąc na plaży nad morzem, Jasiu pyta mamę:

- Mamo, mogę iść popywać?
- Dobrze, tylko się nie zamocz!

- Panie doktorze, swędzi mnie całe ciało.
- A próbował się pan kąpać, jak mówiłem?
- Tak, wykapałem się - dwa tygodnie było w porządku, ale teraz znowu swędzi.

- Aaaaa... tu jest mysz!!!!- krzyczy żona.
- To zadzwoń do recepcji - odpowiada mąż.
- Ale ty umiesz lepiej po angielsku.
- Okok. Halo! Reception???
- Yes.
- Ju noł hu is Tom and Jerry??
- Yes.
- Jerry is hir.

